

Niekończąca się opowieść

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 25, marzec 2018 22:17

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1993

W Polsce od lat środki gromadzone na różnego rodzaju wyodrębnionych Funduszach – mających w swoim pierwotnym założeniu służyć konkretnym celom – są kierowane na zupełnie inne cele w ramach doraźnych potrzeb. Potrzeb nie tyle nawet politycznych, co budżetowych. Do grona autorów twórczego wykorzystania środków funduszowych dołączyło właśnie Ministerstwo Cyfryzacji.

Ministerstwo to jest dysponentem Funduszu – Centralna Ewidencja Pojazdów i Kierowców, który jest finansowany przede wszystkim z opłat pobranych za udostępnienie danych lub informacji z centralnej ewidencji pojazdów i centralnej ewidencji kierowców oraz opłaty ewidencyjnej, którą każdy kierowca czy właściciel pojazdu uiszcza właściwie przy okazji każdego działania administracyjnego związanego czy to z prawem jazdy, czy to z dowodem rejestracyjnym. W dotychczasowym stanie prawnym środki z tego Funduszu są przeznaczone na finansowanie wydatków związanych z utworzeniem, rozwojem i funkcjonowaniem centralnej ewidencji pojazdów i centralnej ewidencji kierowców – co jest rozwiązaniem zrozumiałym. Skoro określone operacje są wykonywane za pomocą systemu teleinformatycznego, to dochody z nimi związane powinny finansować w szczególności jego utrzymanie. W ramach najnowszej nowelizacji Ministerstwo Cyfryzacji wpadło jednak na nowy pomysł – środki z Funduszu mają być przeznaczone na wynagrodzenia pracowników Ministerstwa zajmujących się systemem CEPiK. Jak dowiadujemy się z OSRu – łącznie 59. Najzabawniejsze okazało się umotywowanie zaproponowanej zmiany – ma ona przyczynić się do skutecznego wykonywania zadań w ramach planowanych wydatków.

Biorąc na serio stwierdzenie Ministerstwa należałoby przyjąć, że pracownicy będą skutecznie wykonywali swoje zadania dopiero wtedy jak będą opłacani z Funduszu. *A contrario* – do tej pory wobec innego źródła ich wynagradzania byli nieskuteczni. Jak by się nad tym zastanowić – to może faktycznie być prawda. Efekty wdrożenia modułu centralnej ewidencji pojazdów w ramach CEPiK 2.0 sugerują, że chyba u odpowiedzialnych za system pracowników Ministerstwa zabrakło zdolności do realistycznej oceny sytuacji i odwagi do jasnego przedstawienia sprawy swoim przełożonym. Tyle tylko, że zdolność taka wynika raczej z wiedzy i odwagi cywilnej, a nie ze źródła finansowania wynagrodzeń. Chciałbym się mylić.

Odrębną kwestią jest to, że jeśli już Fundusz miałby kogokolwiek finansować to przede wszystkim pracowników starostw powiatowych. Nawet nie tyle w zakresie odpowiadającym pracy przed wdrożeniem CEPiKu 2.0, tylko wynikającym ze zwiększonego nakładu czasu na wykonywanie tych samych działań co dawniej w ramach nowego systemu. Tak – to nie pomyłka. System CEPiK 2.0 znalazł się w gronie tych „udogodnień” informatycznych, które komplikują i wydłużają pracę zamiast ją uprościć i ułatwić. Wydawałoby się zatem, że w ramach odpowiedzialności za swoje działania Ministerstwo Cyfryzacji znajdzie tutaj odpowiednie rozwiązanie. Było ono nawet w pewnym momencie obiecywane. Na razie jednak obietnice obietnicami, a zmiana legislacyjna dotyczy wyłącznie ministerialnych pracowników.

Przyznam jednak, że sytuacja mnie niezbyt dziwi, bo – tak jak wskazałem na wstępie – jest częścią powszechnych działań. Prosty przykład – do konsultacji został skierowany projekt ustawy o pracowniczych planach kapitałowych. Celem zachęcenia pracowników do gromadzenia środków w ramach PKK ustawodawca obiecał dopłatę roczną – wypłacaną przez państwo – w wysokości 240 zł rocznie. Powinno się pochwalić państwo za wspańiałomyślność. Tyle tylko, że bezpośrednim źródłem finansowania dopłat ma być nie budżet Państwa, a... Fundusz Pracy. Fundusz ten powstał w celu łagodzenia skutków bezrobocia, promocji zatrudnienia oraz aktywizacji zawodowej, a głównym źródłem jego zasilania są składki płacone przez pracodawców. Składki nieprzypadkowo wyodrębnione od składek

Niekończąca się opowieść

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 25, marzec 2018 22:17

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1993

na ubezpieczenie społeczne – emerytalne, rentowe, chorobowe i wypadkowe. Gdy wraz z poprawą sytuacji na rynku pracy Fundusz zaczął gromadzić środki od razu pojawiły się pomysły na ich zagospodarowanie. Incydentalny pomysł sfinansowania z Funduszu Pracy staży podyplomowych oraz specjalizacji personelu medycznego – mający z aktywizacją zawodową niewiele wspólnego – utrzymuje się już rok dziesiąty. Obecny pomysł jest jeszcze bardziej kuriozalny. Państwo obiecuje pracownikom dopłaty do środków gromadzonych przez nich na dodatkową emeryturę – przy czym finansuje to ze składki opłacanej przez pracodawców. Prawie identyczny efekt uzyskaliby się zmniejszając składkę pracodawców na Fundusz Pracy, a wprowadzając w to miejsce większą składkę pracodawcy na PPK. Tyle że wtedy nie można by twierdzić jak państwo jest łaskawe, a i ewentualne odebranie dopłaty byłoby trudniejsze.

O Funduszu Rezerwy Demograficznej, który byłby bardziej do tego celu predystynowany nawet nie wspomnę. Przez lata nie tylko nie był zasilany w planowanej skali dochodami z prywatyzacji, ale co chwila stanowił źródło środków na różne szczytne cele dostrzegane przez rząd.

Powinniśmy się zatem przyzwyczaić do tego, że fundusze służą doraźnym potrzebom rządzących. Powinniśmy? Czy aby na pewno?